

Odcienie

Zdzisław Beksiński fotograf, grafik, malarz. Urodzony w 1929 roku w Sanoku, zmarł w 2005 roku w Warszawie. W mojej ocenie miejsce jego pochodzenia odcisnęło ogromne piętno na jego twórczości. Sanok bowiem to miasto pogranicza kultur: polskiej, słowackiej, ukraińskiej i łemkowskiej. To również miasto, gdzie zderza się nowoczesność i tradycja, co także widzimy w obrazach Beksińskiego, a na co zwracał uwagę Janusz Bogucki: *Wiąże się z tym współlistnienie w pracach Beksińskiego dwóch jeszcze innych dążeń na pozór elementarnie sprzecznych. Upraszczając można by powiedzieć, że jest to współlistnienie bardzo radykalnego nowatorstwa z głęboko zakorzenionym tradycjonalizmem.* W filmie *Ostatnia rodzina* jest znamieną sceną, gdy rodzice zadają pytanie Tomaszowi Beksińskiemu dlaczego jest tak nieprzystosowany do życia, ten odpowiada, że to ich wina, gdyż to oni polecając mu książki, w których świat był albo dobry albo zły (czarno-biały), ukształtowali jego

psychikę

w taki sposób, że nie potrafi się w nim odnaleźć. Wydaje mi się, że Zdzisław Beksiński również był przesiąknięty tym idealizmem i celowo wyolbrzymiał ciemną stronę życia: pełną mroczności, tajemniczości, symboli i nawiązań do starych wierzeń, co pozwalało mu radzić sobie z otaczającą go rzeczywistością. I to jest dla mnie szczególnie ważne i inspirujące w malarstwie Beksińskiego. Bowiem dla młodych ludzi – takich jak ja – dzisiejszy świat jawi się jako łatwy, prosty i powierzchowny, zwłaszcza dzięki nowoczesnym technologiom. Jednak ile razy jestem w Sanoku i odwiedzam Zamek Sanocki tyle razy ten idealny świat ulega zburzeniu i zaczynam dostrzegać subtelności i różne odcienie naszego życia.

Obserwujemy to np. w obrazie Zdzisława Beksińskiego *Nawka w drodze ze zmarłym* w siodle, który powstał w 1976 roku na desce pilśniowej techniką laserunku. Jest on prezentowany w Nowohuckim Centrum Kultury. Na pierwszym planie widzimy stojącego na ziemi pokrytej czarną słomą ogromnego konia, a raczej jego szkielet spowity resztką cieniutkiej materii, który stanowi centrum treściowe i kompozycyjne obrazu. Na jego grzbiecie siedzi postać przypominająca kobietę - tytułową Nawkę, która trzyma w swoich kościstych dłoniach jasne, niemal świetliste, dziecko wtulone w jej tors. Nawka podobnie jak koń ma czarne, długie, rozpuszczone włosy, zasłaniające jej oblicze. Na drugim planie znajduje się las martwych drzew uchwyconych podczas wichury. Wokół głównych postaci krążą zeschłe liście, a niebo w tle zasnuwane jest ciężkim pyłem i dymem w kolorach delikatnego brązu. Całość przywołuje na myśl jakiś rytuał zmarłych lub przechodzenia w zaświaty. Według słowiańskich legend

Nawie lub nawki żyły w lasach Galicji i Karpat i uosabiały dusze tragicznie zmarłych ludzi. Symbolizowały one także dusze dzieci, które urodziły się martwe lub umarły nieochrzczone. Aby uratować duszę takiego dziecka, trzeba było wyrzucić chustę podczas świąt Trinity, powiedzieć imię i dodać „chrzczę cię”. Uratowana w ten sposób dusza, zyskiwała zbawienie i szła do nieba. Gdyby jednak nie poszła do nieba w okresie do siedmiu lat, wówczas dziecko zamieniało się w syrenę lub Nawkę i prześladowało ludzi¹. Z kolei koń to symbol czasu; promieni słonecznych i księżycowych, dnia, nocy; powietrza, wiatru, ognia, błyskawicy; fal, źródła; sił żywotnych. Natomiast koń siwy lub trupio biały jest symbolem śmierci. Ciekawa jest tutaj również symbolika jeźdźca i konia, gdzie jeździec to element intelektualny, rozum, a koń to element intuicyjny, cielesny, instynkt². W tym sensie jeździec na koniu i harmonia jeźdźca i konia to połączenie tego co duchowe, intuicyjne z tym co umysłowe, dające pojąć się rozumem. I takie jest – w mojej ocenie - przesłanie tego obrazu: nie wystarczy sam rozum i technologia, bo to spłaszcza odbiór świata - należy patrzeć głębiej i nie negować naszych korzeni i tradycji.

¹ Por. <https://www.slawoslaw.pl/duch-dusza-i-zaswiaty-w-wierzeniach-slowian/>

² Por. <https://www.horsesense.pl/kon-symbol/>